

## Czas zabijania

"Wściekłość" Elfriede Jelinek w reż. Mai Kleczewskiej w Teatrze Powszechnym w Warszawie.

Pisze Michał Centkowski w Magazynie Liberte!.

«Jesteśmy w wielkim studiu telewizyjnym. Ekipa znerwicowanych realizatorów wirtualnej prawdy szykuje się do wejścia na żywo. Nad sceną, na ogromnych ekranach, jazgotliwe reklamy luksusowych samochodów mieszają się z reportażami o biedzie i wykluczeniu, wojna w Syrii płynnie łączy się z kolejnym sezonem serialu o życiu na sielskiej plebanii. Nigdy nie umiałam formułować utopii. Moje zadanie polegało na definiowaniu tego, co złe- mówiła w jednym z wywiadów Elfriede Jelinek. Punktualnie o 19.30 cały ten zgiełk zastyga w perwersyjnym napięciu. Zaczynają się Wiadomości. Bardzo, bardzo złe wiadomości. Maja Kleczewska przygotowała w Teatrze Powszechnym prapremierę najnowszej sztuki austriackiej noblistki, napisanej po zamachach na paryską redakcję Charlie Hebdo.

Pierwsza część rozgrywa się na dwóch planach. Zwielokrotnione, zapętlone obrazy niehumanitarnej okrucieństwa, nieocenzurowane, wulgarne, na żywo komentują ze studia goście TV Wściekłość. Młody narodowiec w dresie (Julian Świeżewski), otępiły pielgrzym fundamentalista (zachwycający Michał Jarmicki) i starszy, ciemnoskóry mężczyzna (Mamadou Goo Ba). Choć wszyscy trzej mówią tym samym językiem, chwilami nawet zdają się mówić o tych samych wartościach, chwając tego samego Boga, kompletnie się nie rozumieją. Mogą co najwyżej zaśpiewać wspólnie Barwę, ku uciechu sfrustrowanego Redaktora (Mateusz Łasowski). Rozentuzjasmowana joginka wysyła płynącym ku wybrzeżom Włoch uchodźcom pozytywną energię, w tym czasie przy jeziorze pod sceną młoda kobieta (Kaya Kołodziejczyk) tonie w papierowej łódce. Nadmiar, epatowanie okrucieństwem, publicystyka? Być może, a jednak spod grubej warstwy makabry wзира wściekłość artystki i rozpaczliwa bezsilność człowieka.

Kleczewska po raz kolejny, z uporem, zajadle, stawia w ślad za Jelinek fundamentalne etyczne pytania, wobec konsekwentnego milczenia tych, którzy mienią się przewodnikami, a których uosabia na scenie Kardynał grany przez Jarmickiego. Stawia je w teatrze, podtrzymując w ten sposób naiwną, być może, wiarę w oczyszczającą moc sztuki. Jest coś przerażającego w słowach uciekającej z kraju ogarniętej wojną Penthesilei (Karolina Adamczyk-Oleszczuk), przepraszającej za zdeptanie trawnika przed jednym z zachodnich kościołów. Jej monolog jest aktem oskarżenia.

Scena pustoszeje. Druga część zaczyna się uwodzicielskim tańcem Europy (hipnotyzująca Magdalena Kolesnik) z padliną. Ona nie musi dawać dupy za wizę tymczasową, za pozwolenie na pracę, jej pozwolenia nie dotyczą, ją się prosi, na kolanach błaga, bo ona posiada dar niepowtarzalnego głosu- poucza przypominający klauna konferansjer. Jestem tu dla was, zdaje się

mówić piękna, ubrana w wieczorową suknię dostatnia i syta Diva/Europa. A potem śpiewa arię z Pucciniego. Jej sopran zachwyca. Oto olśniewająca, choć martwa wewnątrz Belle Epoque, we wczesnej fazie rozkładu. To w jej obronie swą obrzydliwą mowę wygłosi zafascynowany mechaniką zbrodni Breivik (Michał Czachor), zanim otworzy ogień. Skąd więc zło? Z ignorancji, lęku, chciwości, z przesytu, lenistwa i nudy, z konformizmu. Zabijcie wszystkich, którzy nie są wami! To raczej proste przesłanie. Ludzie je słyszą i słuchają, a potem nie ma wyjścia, bo jest za późno. Rzeźnia ruszyła- spokojnie tłumaczy pan Józef, pielgrzym. Wściekłość to przejmujący i prowokacyjny spektakl o tym jak łatwo jednostkowa odpowiedzialność rozplywa się w masie, i jak straszne bywają zwykle tego konsekwencje.

Bohaterowie wiele mówią o Bogu, ale ten, jeśli zjawia się w tym dziwnym świecie, w naszym świecie, to tylko w roli katalizatora naszych ukrytych pragnień, połączanego fetyszu, jako niespełniona obietnica, narzędzie zbrodniczej ideologii. Zresztą, jak słusznie wątpi w poruszającym finale Elfriede (znakomita Aleksandra Bożek) - czy w świecie, gdzie codziennie wydarza się tyle zła, jakikolwiek, prawdziwy Bóg jest jeszcze możliwy? Jedno jest pewne: bez względu na religijno-kulturowy entourage, wciąż i niezmiennie sami sobie gotujemy ten los. Piekło to wcale nie inni, piekło to my.»

"Czas zabijania"

Michał Centkowski

Magazyn Liberte!/24.10

25-10-201